Nr. 233. **We Lwowie, Środa dnia 9. Października 1867.** **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwec i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii . 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez Tyg. Nied.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ustąpienie delegacji naszej z Rady państwa.

Konieczność usunięcia się naszej delegacji z Rady państwa wzrasta coraz mocniej. Już w Wydziale konstytucyjnym obalono autonomiczny wniosek podkomitetu, iż tylko uchwalanie zasadniczych podstaw nauki na uniwersytetach i technicznych akademiach ma należeć do Rady państwa, cała zaś reszta spraw szkolnych, t. j. uregulowanie uniwersytetów i technik podług zasad, uchwalonych w Radzie państwa, dalej szkoły średnie i ludowe przypadłyby w zakres sejmów krajowych. Wydział konstytucyjny wniosek ten subkomitetu odrzucił i tak sformułował ten paragraf, iż nietylko uchwalanie zasad co do uniwersytetów i technik, lecz i przeprowadzenie szczegółowe tych zasad, to jest wszystko co uniwersytetów i technik dotycze, ma należeć do kompetencji Rady państwa, co zaś szkół średnich i ludowych dotyczy, Rada państwa ma uchwalać regulatywy, a sejmom krajowym przypadłoby tylko stosowanie tych regulatyw!

Taka uchwała Wydziału konstytucyjnego, gdyby ją przyjęto w Radzie pełnej, zaprowadziłaby więc jeszcze większą centralizację w sprawach szkolnych, niż była w statucie lutowym. Do zakresu zaprowadzonej Rady szkolnej galicyjskiej należą obecnie wszystkie bez wyjątku sprawy szkół średnich i ludowych. Wypracowanie wniosków do ustaw zasadniczych dla szkół średnich i ludowych przypada również do zakresu Rady szkolnej galicyjskiej, a do sejmu galicyjskiego należy uchwalanie tych wniosków. Ustawa o języku wykładowym, regulująca zasadniczo tę sprawę w naszych szkołach średnich i ludowych, jest także dziełem autonomii naszego sejmu. Gdyby zaś uchwała Wydziału konstytucyjnego co do kompetencji Rady państwa stała się obowiązującą, toby tem samem zniesiono i ustawę o Radzie szkolnej dla Galicji, i ustawę o języku wykładowym. Obalonoby tę autonomię, jaką w sprawach szkolnych cesarz z ministerstwem nadali naszemu krajowi, sankcjonując i wprowadzając te dwie sejmowe ustawy szkolne w życie.

Wyswobodzić wychowanie narodowe z pod wpływu centralizacyjno-germańskiego, było głównem usiłowaniem naszego sejmu, naszych przywódzców politycznych, naszych mężów stanu. Dla osiągnięcia tego celu zbliżyliśmy się do rządu, pojednali z wielu wstrętnemi nam nawet stosunkami. Nasza delegacja, ujęta przyrzeczeniem, że Rada szkolna i ustawa o języku wykładowym będą sankcjonowane, głosowała za adresem do tronu, pomimo że wszystkie jej poprawki zostały odrzucone. Nasza delegacja głównie dla obrony autonomii krajowej w sprawach szkolnych, udała się do Wiednia i wytrwała w Wiedniu. A teraz po osiągnięciu sankcji cesarskiej dla autonomicznych sejmowych uchwał szkolnych, doczekała się, iż Rada państwa chce tę zdobytą autonomię swemi uchwałami znieść!

Jużeśmy raz zdanie nasze wypowiedzieli, że delegacja nasza tak długo jedynie wytrwać może w Radzie państwa, dopokąd Rada państwa nie targnie się na autonomię krajową. Skoro zaś targnęłaby się jaką uchwałą na autonomię, a nawet na uzyskaną już, to delegacja nasza natychmiast usunąć się powinna. Trzeba wtedy zostawić Niemcom wolne pole. Niech sobie pohulają, niech szaleją do woli w swych centralizacyjnych zapędach!

Gdy więc Wydział konstytucyjny wniesie do pełnej Rady swoje wnioski o zmianie ustawy lutowej, i gdy przyjdzie do §. 11., określającego, co do zakresu Rady państwa należeć ma, wtedy głównie przeciw poddaniu Radzie państwa szkół średnich i ludowych w całej Austrji, wystąpić energicznie nasza delegacja powinna. A gdyby większość niemiecka nie zreflektowała się, gdyby poszła za wnioskiem Wydziału konstytucyjnego, natenczas delegacja nasza protest założyć i z Rady państwa usunąć się powinna, spisawszy pierwej m e m o r a n d u m, przedstawiające powody usunięcia, i złożywszy takowe u tronu.

Tak stanowczy krok delegacji naszej, prowadzący do rozwiązania obecnej Rady państwa, nie będzie krokiem opozycji przeciw rządowi, przeciw ministerstwu, tem mniej przeciw koronie. Owszem będzie to jedynie obrona tych instytucyj, tej autonomii, które korona i ministerstwo naszemu krajowi nadały, będzie to krok przeciw opozycji bezwzględnej w Radzie państwa, która nie dbając o przyszłość, o istnienie Austrji, o dobro korony, jedynie przeprowadzenie swej przewagi ma na oku i dla tego celu wszystko poświęcić gotowa.

Usunięciem się więc delegacji naszej z Rady państwa wcale ani delegacja ani kraj nie wejdzie w opozycję do ministerstwa, ani do korony. Będzie on zajmował i po usunięciu to samo przychylne dla potęgi mocarstwowej, dla przyszłości Austrji i dynastji stanowisko, które zajmuje obecnie.

Przegląd polityczny.

Namiętne, wściekłe rzucanie się na sprawę naszą Katkowa n. p. łatwo zrozumieć, jako objaw naturalny dzikiej jego natury. Oburza nas to wyzucie się z człowieczeństwa, lecz łatwiej jakoś wytłómaczyć sobie to naturalną, mimowolną koniecznością; ale z cynicznym chłodem przeprowadzone rozumowanie, którego celem jest: wynaleźć środki do „racjonalnego“ wykonania zbrodni morderstwa całego narodu, wzbudza więcej niż oburzenie — bo obrzydzenie. Zamieszczona w ostatnim (sobotnim) numerze *Słowa* korespondencja „z za kordonu“, mająca być reprodukcją tego, co w tym przedmiocie napisał dziennik *Moskwa*, przewyższa *Moskowskija Wiedomosti* i inne dzienniki moskiewskie w nienawiści do nas — a przewyższa je o całą przewagę trzeźwego rozumu nad wściekłą, ale bezmyślną namiętnością. Aż *Słowu* lwowskiemu przypada więc zaszczyt, prześcignięcia p. Katkowa w *błagonamieriennom rewnitielstwi dla russkawo interesa nacjonalnawo* — co zaprawdę, wydać się mogło niemożliwem....

Korespondencja ta zajmuje w *Słowie* cztery szpalty; tylko wybitniejsze więc miejsca możemy tu podnieść, bo mamy sobie to za obowiązek sumienia przeszkodzić temu, żeby rzecz taka utonęła milczkiem w pamięci samych tylko czytelników *Słowa*.

Za podstawę rozumowania służy znany aksjomat, że polskość nie ma w „Zachodnim kraju“ nic żywotnego, że to tylko sztuczna, nienaturalna naleciałość przeszłości, i że główną przyczyną tak silnego rozkrzewienia się polszczyzny na Rusi jest katolicyzm, który „łaciniąc Rusinów, zwracał ich na drogę zachodniej cywilizacji, a następnie powoli zupełnie ich polszczył i obcymi czynił russkiemu prawosławiu. Polityczne miano „Polak“, nie ma na Rusi znaczenia etnologicznego, bo wszyscy z rodu i z pochodzenia są tu Moskalami (Russkije), ale katolicyzm, nadając im piętno cywilizacji zachodniej, czyni ich „Polakami“ t. j. wręcz przeciwnymi i niezdolnymi do zjednolicenia się z prawosławnym żywiołem russkim, a łączy ich obyczajem i tradycją dziejową z Zachodem.— Katolicyzm, pisze korespondent, jest w naszym Zachodnio-russkim kraju politycznym terminem, jednoznaczącym z polską narodowością, jako z pojęciem polityczno-historycznem.... Być „Polakiem“ znaczy u nas: wyznawać polski program polityczny, którego żywioł i historyczno-duchową osnowę stanowi łacinizm (t. j. katolicka cywilizacja zachodnia).

„Ale katolicyzmu (łacińskiego), jego głębokiego trzechwiekowego wpływu na zachodnią Moskwę (?) niepodobna zniszczyć zewnętrznemi środkami, jak nie można zniszczyć jego znaczenia w przekonaniu ludu. Nie można ogłosić go za niebyły, kiedy istniał, i nie można nakazać dziejom iść wstecz. Łatwiej więc bezwątpienia wyrwać katolicyzm z korzeniem z gruntu, niż próbować z nim eksperymentu, przy którym, nie uważając na jego żywotne, wiekami nabyte siły polityczne, przefiltrowanoby tylko przez alembik politycznych widoków moskiewskich, a wyszedłby z niego nowy, oczyszczony (!) i ogładzony tylko katolicyzm. Przetłómaczeniem litanij na język moskiewski nie zniszczysz podań wiekowych i td.“... „Pojednania nawet próbować nie można, ani kompromisów żadnych lub ustępstw, bo to dałoby tylko w praktyce powód do prawem upozorowanego podstępu.“ Radzi tedy korespondent *Słowa* nie oddzielać polskości od katolicyzmu, ale oboje w r a z niszczyć — „choć nie gwałtem, ale wszystkiemi rozporządzalnemi środkami rządu“. Niech polonizm, kompromituje katolicyzm.

„Czy nam to więc miło, czy niemiło, godzi się czy nie godzi, czy to jest barbarzyństwem czy nie barbarzyństwem — to obojętnem być na wyznaniowe stosunki w Zachodnio-russkim kraju, państwo nie może. Bo i cóż robić, jeżeli od XVI. wieku do XIX. nie ukończył się ten historyczny proces“ (niszczenia katolicyzmu!)

Zastanawiając się następnie nad środkami do osiągnięcia postawionego celu, które podają różne dzienniki moskiewskie, a mianowicie nad projektem zaprowadzenia oprócz nauki religii w szkołach dla katolików po moskiewsku, (co już i wykonano), także i zastąpienia polskiego języka moskiewskim nawet i w tych częściach nabożeństwa w kościele, które dotychczas odprawiano po polsku — u w a ż a t o z a n i e d o s t a t e c z n e i *neudoboprimienimoe na praktyci*, bo takie rozdzielenie katolicyzmu od polskiej idei za pomocą obcego języka, byłoby tylko zewnętrznem. Na przykład może służyć Żmudź lub Bółgarja, gdzie katolicyzm i zachodnie idey rozkrzewiają się niekoniecznie przez łacinę. Katolicyzm jest tem niebezpieczniejszy, czem mniej są wybitne jego cechy; — niepotrzeba było, jak tylko dwóch stuleci, żeby przeprowadzić rozkład russko-prawosławnego żywiołu na Rusi przez u n i ę, dlatego, że niedotykając ni języka, ani nawet obrzędów, tem bezpieczniej mogła ona szerzyć zachodnią cywilizację. „Dla ostatecznego zlania z russką narodowością, równie jak dla zjednolicenia z ideą państwową moskiewską, i dla tem jaskrawszego oddzielenia od polskiej narodowości, okazuje się konieczna potrzeba, zgodnie z interesem (!) samejże ludności tutejszej, zniszczenie (unicztożienie) unii, tego pólkatolicyzmu...“

Cała rozprawa kończy się zaś tak: „Lecz podczas tego (t. j. podczas niszczenia katolicyzmu z polskością razem; p. r.) koniecznie jest potrzebne i rozchwiewanie wewnętrznej łączności polskości z katolicyzmem.“

Czyż nie jest to Katkowa: „Bez litości, bez litości!“ — chociaż mniej hałaśliwe? Winszujemy *Słowu*. Nie robi wstydu swoim protektorom. Pan Aksakow czytając te gościnnie przyjęte przez *Słowo* rozumowania swoje, niezawodnie nie okaże się niewdzięcznym, i przysporzy *Słowu* — kilkudziesięciu prenumeratorów więcej....

Lwów d. 8. października. Dzisiejszy wieczorny pociąg kolei żelaznej znowu nie przywiózł nam poczty wiedeńskiej, z powodu jakiegoś spóźnienia na kolei północnej Ferdynanda. Ograniczeni przeto jesteśmy na szczupły materjał, jakiego przeglądowi dostarczyć mogą poranne dzienniki poniedziałkowe wiedeńskie, a mianowicie *Morgenpost* i *N. W. Tagblatt*.

W niedzielę i poniedziałek, jak już wczoraj donieśliśmy, opinia publiczna w Wiedniu zaniepokojoną była pogłoskami o ustąpieniu barona Beusta. Opowiadano, że stronnictwo arystokracji czeskiej, na którego czele stoją Thun i Clam-Martinitz, połączyło się, jak zwykle, z ultramontańskiemi wpływami u dworu, przeciw kanclerzowi państwa, i że ten widząc niemożność zaspokojenia głośnych domagań się Rady państwa co do zniesienia konkordatu, podał się do dymisji. Przeznaczano mu już nawet następcę w osobie hr. Clam-Martinitza, który przybył do Wiednia i konferował gorliwie, według *N. W. Tagblatt*, z różnemi osobami, jak n. p. z kardynałem Rauscherem i z hr. Wodzickim, który u niego ma być bardzo dobrze widzianym. Hr. Clam-Martinitz chciał nawet porozumieć się z prezydentem Izby poselskiej, p. Giskrą, do czego tenże nie chciał jednak przystąpić. Ostatecznie pogłoski te w kołach poselskich nabrały takiego znaczenia, że na posiedzeniu komisji konstytucyjnej niektórzy jej członkowie interpelowali kanclerza z tego powodu. Telegraf doniósł nam wczoraj, że *Wiener Abendpost* zamieściła treść odpowiedzi p. Beusta, zaprzeczającej tym pogłoskom.

Mniej jednak kategorycznie, niż powyższe nasze telegraficzne streszczenie tej odpowiedzi, brzmi to, co *N. W. Tagblatt* donosi o brzmieniu mowy kanclerza. Miał on bowiem oświadczyć najprzód, że nie podał się do dymisji; następnie jednak, gdy interpelanci pytali go o trudności, na jakie napotyka w sprawie konkordatu, miał się wyrazić, że adres biskupów nie jest wprawdzie bezpośrednio przeciw niemu wymierzony, że gdyby jednak w przyszłości wypowiedziane w nim zasady wzięły górę o tyle, by mu czyniły niepodobnem przeprowadzenie wolnomyślnych a niezbędnych reform, naówczas wolałby ustąpić z honorem zawczasu, niż abdykować.

Nie możemy ręczyć, że br. Beust powiedział dosłownie to, cośmy powyżej przytoczyli, nie mamy jednak powodu powątpiewać, że treść odpowiedzi jego zgadza się z doniesieniem *N. W. Tagblatt*. Wrażenie, jakie w kołach poselskich sprawiła pogłoska o dymisji kanclerza, w części więc tylko uśmierzyło się w skutek tej odpowiedzi, i zostało go jeszcze tyle, że prawdopodobnie zmniejszy się natarczywość, z jaką liberalna lewica domaga się absolutnego zniesienia konkordatu. Sądzimy, iż stosunki prawne, tyczące się małżeństw, zostaną na teraz nietknięte, i tylko zapowiadane ponownie przedłożenie ustawy o Radach szkolnych zrobi z jednej strony mały wyłom w konkordacie — co będzie rzeczą tem łatwiejszą, gdy tylekroć cytowana jeneralna plenipotencja kardynała Rauschera odnosi się podobnoś, tylko do przepisów kanonicznych w sprawach małżeńskich. W sprawach zaś szkolnych żadne kanony nie opisują praw, jakich ma domagać się kościół, i rząd nie ma tu rąk tak bardzo związanych.

Utrzymują zresztą, że N. Pan ze względu na obowiązującą już ustawę o odpowiedzialnem konstytucyjnem ministerstwie, polecił R a d z i e m i n i s t r ó w wygotowanie odpowiedzi na adres biskupów, i że adres ten będzie wkrótce wziętym pod rozwagę w tej radzie. Nie łatwem to będzie, wobec istniejących stosunków, zadaniem dla rady ministrów, dać odpowiedź na ten adres, i zachować w niej wszystkie potrzebne względy na dyplomatyczny układ z Rzymem z jednej, a na opinię liberalną z drugiej strony. Co do sofizmatów, któremi księża biskupi popierają swoją sprawę, na tych zbijanie nie potrzeba wielkich wysileń; dość jest przytoczyć przykłady tylu państw, w których nie istnieje nic podobnego do konkordatu austrjackiego, a jednak religia katolicka kwitnie tam, a bezbożność, materjalizm, słowem, panowanie złego ducha, którem nas straszą książęta kościoła na wypadek zniesienia konkordatu, w państwach tych rozszerzyło się może mniej niż w Austrji.

Z przytoczonego powyżej dziennika czerpiemy także doniesienie, że ze strony niemieckiej czynione są kroki w celu złagodzenia naprężonych stosunków między większością Izby poselskiej a delegacją polską. Ma się tem zajmować p. Rechbauer. Byłoby to rzeczą arcyzbawienną, gdyby strach przed ultramontańsko-feudalną reakcją opamiętał liberałów niemieckich o tyle, by się nie sprzeciwiali żądaniom, tak bardzo umiarkowanym, jak te, które stawia nasza delegacja. Jednemu z tych żądań ma się zaraz stać zadość: oto zaraz po ukończeniu rozpraw nad ustawą o władzy sędziowskiej, zamiast wniesionych wraz z nią innych 3 projektów, ma przyjść na stół rewizja ustawy lutowej, która tymczasem robi bardzo słabe postępy w komisji konstytucyjnej. Oczekujemy spełnienia się tej pierwszej koncesji niemieckiej, w gruncie rzeczy nieznacznej, ale pod względem formy dla nas bardzo ważnej. Przy rozprawach nad zmianą ustawy lutowej większość niemiecka zmuszoną będzie wypowiedzieć ostatnie swoje słowo w sprawie rozszerzenia autonomii sejmów krajowych, a delegacja nasza będzie miała sposobność przekonać się, czy dalszy jej udział w obradach Rady państwa przyniesie pożytek krajowi. Gdyby przedłożenie sprawy rewizji konstytucji nastąpiło dopiero po uchwaleniu wszystkich ustaw, których sobie życzy większość niemiecka, naówczas jedyna broń, zostająca jeszcze w ręku naszej delegacji, tj. pozbawienie Izby poselskiej potrzebnego kompletu, stałaby się bezskuteczną, a Niemcy chętnie nawet widzieliby to, gdyby wskutek oddalenia się Polaków, rewizja ustawy lutowej odroczoną być musiała *ad calendas graecas*. Ustawa ta jest dla nich najdogodniejszą w tej formie, w jakiej jest obecnie, zwłaszcza gdy §. 13. już jest zmodyfikowany, i gdy będą uchwalone wszystkie liberalne dodatki, które wniesiono w Izbie. Z tego wynika dla delegacji naszej niezbędna potrzeba kategorycznego domagania się, by rewizja ustawy o reprezentacji państwa nastąpiła przynajmniej p r z e d wzięciem pod obrady wniesionych już, ale jeszcze pod obrady niewziętych 3 projektów do ustaw. Gdyby tego nie uczyniono, tj. gdyby większość niemiecka chciała pierwej zaspokoić swoje życzenia, i określić atrybucje władzy wykonawczej i td. a później dopiero pomówić albo i nie pomówić o rozszerzeniu autonomii krajowej: naówczas dalszy udział delegacji naszej w obradach Izby poselskiej byłby dla kraju szkodliwym, i nie zostałoby jej nic, jak tylko pójść za głosem kraju, który na taki wypadek domaga się jej powrotu. Naówczas rząd ze względu na konieczność rychłego przeprowadzenia ugody z Węgrami, musiałby natychmiast rozwiązać Radę państwa i rozpisać nowe wybory.

Wiedeń d. 8. października. Wczoraj w wieczór i dziś miała być podwojoną wewnętrzna służba bezpieczeństwa w mieście dla spodziewanych rozruchów przeciw-konkordatowych. Rzeczywiście agitacja jest wielka, a przyczyniły się do niej wieści o odprawie Beusta i powołaniu do steru rządów jednego z najwybitniejszych zwolenników stronnictwa feudalno-klerykalnego. Tej okoliczności przypisać należy skwapliwość, z jaką najprzód *Reichsraths-Correspondenz* a potem *Wiener Abendpost* podały wiadomość o oświadczeniu Beusta w komisji konstytucyjnej iż się nie podał do dymisji.

Na prowincjach coraz szerszem kołem odbywa się praca podminowania konkordatu. Gdy już prawie wszystkie główne miasta podały swe petycje, nadchodzą teraz pisma od miast drugorzędnych i miasteczek.

Jak *Morgenpost* donosi, adres biskupów już dnia 1. bm. był Najj. Panu wręczony podczas pobytu w Ischl.

Na interpelacji Guszalewicza podpisało się 21 Niemców: Schindler, br. Prato, Schürer, dr. Roser, Wahl, Wolfram, Limbeck. Herrmann, dr. Hanisch, dr. Schubert, Kiemann, Jessernigg, Victorin, Lax, dr. Figuly, Herbert, Schneider, Plankensteiner, Mayer, dr. Mertlitsch, dr. van der Strass.

Peszt d. 7. października. Donosił już telegram, iż na przedwczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej prezydent ministrów hr. Andrassy przedłożył projekt do ustaw ugodowych co do kwoty na wydatki wspólne i na długi państwa.

Telegram doniósł także o przeciwnym wniosku posła Madarasza z ostatecznej lewicy, który tutaj przytaczamy dla nacechowania stanowiska, z którego lewica się zapatruje na tę sprawę.

Sejm zresztą już przedwczoraj załatwił ten wniosek „wesołością powszechną.“

We wstępie owego wniosku oświadcza Madarasz, że Węgry nie mogą uznać całego długu państwa, ponieważ rząd austrjacki nie miał prawa, obciążać Węgry długami, ponieważ pożyczek zaciąganych nie obracano na wspomaganie dobrobytu Węgier, i ponieważ groszem pożyczonym rząd austrjacki usiłował tamować rozwój konstytucyjny. Po tym wstępie Madarasz postawił następujący wniosek:

1) Nikt prawnie nie może być zmuszony, przyczyniać się do długów państwa, które rząd austrjacki narobił bez współudziału Węgier. 2) Rząd austrjacki powinien złożyć rachunki z dochodów węgierskich i wydatków od r. 1849, i jeśliby się okazało, że rząd austrjacki prawnie więcej wydał na Węgry niż wziął, natenczas Węgry mają obowiązek tę nadwyżkę zwrócić rządowi austrjackiemu, jeśliby zaś dochody przewyższały sumę wydatków administracyjnych, natenczas rząd austrjacki ma obowiązek zwyżkę dochodów zwrócić Węgrom. (Wielka wesołość). 3) Na całym obszarze Węgier ma być zarządzone powszechne głosowanie (przeciągła wesołość), aby wszyscy obowiązani do płacenia podatków mieszkańcy oświadczyli ze wszelką swobodą, czy, i ile przyjmują na siebie długów państwa, zaciągniętych przez rząd austrjacki bez przyczyny Węgier, lub czy ludność Węgier w razie, jeżeli przywrócone będzie samodzielne życie konstytucyjne Węgier, gwarantowane ustawami z r. 1790|91 i 1847|8, pewną raz na zawsze zapłacić się mającą ryczałtową sumą ma się przyczynić do złagodzenia nędzy prowincyj austrjackich.

Wrazie zaś, gdyby Izba poselska odrzuciła ten wniosek i z wyżwymienionego długu państwa przyjęła jakąkolwiek cząstkę, oświadcza wnioskodawca w przekonaniu, iż w motywach swoich zgadza się z całą ludnością Węgier (głosy: nie! nie!), że za szkodę, którąby z przyjęcia długów austrjackich wynikła dla kraju i dla pojedynczych obywateli, będą odpowiedzialni swoim majątkiem ci, którzy będą za przyjęciem austrjackich długów państwa głosować. (Przeciągły śmiech; jeden głos z lewicy: Robespierre en miniature!)

Madarasz zakończył potem swoją mowę prośbą, aby jego wniosek był drukowany i na porządku dziennym postawiony. W tym razie zastrzega sobie jeszcze głos do obszerniejszego wyłuszczenia.

Doniesienia z **Włoch** mówią ciągle o ruchach ochotników i utarczkach z nimi na terytorjum państwa Kościelnego. *Diritto* florentyński otrzymał o potyczce pod Bagnarea wiadomości, dość zgodne z temi, któreśmy podali według dziennika *Riforma*, tylko liczba wziętych do niewoli żołnierzy papiezkich podawaną jest różnie. W samym Rzymie jednak zdaje się dotychczas panować spokój zupełny.

Paryż. Pod tytułem „Ofiara podobieństwa“, czytamy w *Avenir Nationale* następujący protest p. Bronisława Wołowskiego:

„Chcemy zaprotestować przeciwko niegodziwości niezrównanej. Nikt wątpić nie będzie, przeczytawszy nasz podpis pod niniejszym artykułem, że jest tu mowa o rządzie moskiewskim. Znanym jest nieszczęśliwy przebieg ostatniego powstania naszego; gdy już zostało przytłumione w końcu 1864 roku, liczne rozporządzenia cara i jego popleczników nakazywały aresztowania naszych współziomków, podejrzanych o współczucie dla powstania. Doniesienia policji, mającej w tem własny interes, wykazywały mniemaną obecność w kraju niektórych patrjotów, którzy ważne stanowiska zajmowali podczas ruchu narodowego, i którzy podług niej, zamierzali ponownie kraj nakłonić do chwycenia za oręż przeciwko carowi. W owym czasie, jak to powszechnie wiadomo, skompromitowani udali się do Włoch, Szwajcarji, Turcji a najwięcej do Francji dla znalezienia przytułku i pracy.

W r. 1864 w maju, tj. po ostatnich wysileniach powstania, znużeni zimowemi marszami, przedsięwzięliśmy wędrówkę emigracyjną. Minąwszy Berlin i Kolonię przybyliśmy do Paryża, zkąd już wcale nie oddalaliśmy się, oprócz chyba do departamentów w Francji, lecz jej granic nie przekroczyliśmy. Przepraszamy czytelników, iż śmiemy mówić o sobie, okoliczności wszakże i obowiązek zmuszają nas do tego. — Przystępujemy do rzeczy.

„W wiosce Rombin, położonej o kilka mil od miasta Zgierz i Aleksandrowo (powiat Łęczyca, prowincja Mazowsze) mieszkał u rodziców młodzieniec, nazywający się Zieliński, który najspokojniej trudnił się zarządem swego majątku, nie biorąc żadnego udziału w powstaniu.

Powiedzieliśmy wyżej, iż policja rozpuściła pogłoskę, jakoby kilku emisarjuszów usiłowało podburzyć lud przeciwko Moskwie. Pewnej nocy, podług ich zwyczaju, silny oddział Moskali pod dowództwem pułkownika barona de Bremzen, przybywa do wsi Rombia i wśród ogólnego przestrachu mieszkańców, aresztuje i prowadzi do Łodzi (stolica okręgu wojennego) nieszczęśliwego Zielińskiego. Tu br. Bremzen, jeden z najokrutniejszych i najdzikszych siepaczy, który się patrjotom dobrze dał we znaki, ciągnie z Zielińskiego indagację, mówiąc: „Ty jesteś Bronisław Wołowski, organizator i szef sił zbrojnych Mazowsza, którego sąd wojenny skazał na śmierć“ i td.

Nieszczęśliwy zaprzecza, powołując się na świadków, których nawet niechciano przywołać, a którzyby natychmiast i jednogłośnie — dowiedli, że między Zielińskim a mną nie ma nic wspólnego, oprócz przypadkowego podobieństwa z twarzy, które jednak koniec końców spowodowało aresztowanie. Znam Zielińskiego, mieszkałem z nim w jednym powiecie i nie raz mylono się, biorąc nas jednego za drugiego.

Nareszcie po niejakim czasie, w skutek usilnych prozb Zielińskiego baron Bremzen przystał na wysłuchanie świadków, którzy w liczbie piętnastu stanowczo zeznali, jako nieszczęśliwą ofiarę, Zielińskiego, znają i zapewnili, że on u gdy domowego ogniska nie opuszczał. Pomimo to, sprawiedliwość moskiewska nie chciała obarczać swego sumienia bliższem zbadaniem okropnej kary. — Niewinnego skazano na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach sybirskich — karę okropniejszą niż śmierć.

Nieszczęśliwy ten (sumienie ludzkie wzdryga się na tę myśl) od półtrzecia roku jęczy w podziemiach Sybiru — opłakując podobieństwo do mnie. O tym niecnym fakcie dowiedziałem się zaledwie przed kilkoma dniami.

Niechaj poseł carski w Paryżu, do którego się tu wprost zwracamy, ośmieli się nam zaprzeczyć. Niech to uczyni w imieniu swego monarchy, który (jak to wyrzekł szanowny p. Emanuel Arago) zgwałcił gościnność francuzką, posyłając z Nicy powinszowanie katowi Murawiewowi, potępionemu i znienawidzonemu przez całe cywilizowane społeczeństwo. — Niech się p. Budberg poradzi korespondentów Katkowa, a niemniej p. Młochowskiego, korespondenta urzędowego *Dziennika Warszawskiego*, który wiodąc z nami bezczelną polemikę — z powodu naszego współpracownictwa przy dziennikach francuzkich, obdarzył nas tytułem dyrektora prasy rewolucyjnej, donosząc tym sposobem rządowi o naszej obecności we Francji i przedstawiając okropność osobistości — w gruncie rzeczy nie wiele mogącej.

Wiemy, iż z łatwością zdołalibyśmy p. baronowi Budbergowi udowodnić nasz pobyt we Francji od półczwarta roku, okazując mu komplety dzienników: *Siècle*, *l'Avenir national*, *Temps*, *l'Europe* francuzkich i innych (wszystkich wymieniać nie będziemy). W tych wszystkich bowiem i niejednokrotnie atakowaliśmy niesprawiedliwość moskiewską, a to w sposób równie szczery i prawy, jak szczerze i sprawiedliwie obecne czynimy zaskarżenie. Wiemy to dobrze, iż napróżno reklamujemy uwolnienie nieszczęśliwego Zielińskiego. Wzywamy jednak wszystkich współkolegów z dziennikarstwa francuzkiego, aby się z naszym głosem złączyli; uczynimy przynajmniej co jest w naszej mocy, dla naprawienia zła i smutnych następstw nieszczęśliwego podobieństwa z Zielińskim i stronniczej sprawiedliwości.

Barbarzyństwo moskiewskie może odpowie na to nowym gwałtem, nowemi ofiarami, a przynajmniej nowem kłamstwem i potwarzą. — Są to jego środki, dobrze i oddawna już znane.

Podpisujemy się oburzeni

Bronisław Wołowski.“

Persja. Przed kilkoma dniami nadeszła była pocztą indyjską przez Egipt wiadomość, iż w Kabulu rozeszła się pogłoska o pochodzie wojska moskiewskiego na Merw czyli Meru, tudzież, iż szach perski stoi w 60.000 ludzi w Meszedzie, głównem mieście prowincji Chorassańskiej. *Inwalid ruski* podaje telegram o tej wiadomości, że miasto Merw leży w stepie Turkomańskim nad rzeką Murgabą między Meszedem i Bocharą, i że wiadomość rzeczona jest bezzasadna. *Journal de St. Petersbourg* objaśnia tę wiadomość, że Merw Chati-Jehan leży w Chiwie między Meszedem i Bocharą u granicy perskiej. Nazywa się także Marya Chahidjan; jest to starożytna Antiochia Margiana, założona przez Aleksandra Wielkiego i długi czas stolica Seldżuków. Meszed jest stolicą Chorassanu, prowincji perskiej, gdzie znajduje się grób sułtana Haruna-al-Raszyd. Zaprzeczenie *Inwalida* nie jest dość stanowcze. Wiadomo, że wojska moskiewskie zajęły Bocharę, a przeto mogły się posunąć ku południowej granicy Turkomańskich stepów nad granicę Persji, a właściwie Chorassanu, gdzie leży Meru. Jeżeli zaś to nastąpiło, wojska perskie mogą zbierać się w Chorassanie. Rzut oka na mapę usprawiedliwia obawy panujące w Kabulu o posuwaniu się wojsk moskiewskich.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

z dni 8., 13., 21. i 27. sierpnia, dalej z 5., 6., 14., 18., 26. i 27. września 1867 r.

(Dokończenie).

Uchwalono oznajmić c. k. namiestnictwu, iż rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 8. października 1860 r. l. 16 473, zarządzające, ażeby kary pieniężne, zasądzone za przekroczenia polowe, wpływały do funduszu kultury krajowej, uchylone zostało §. 92. ust. gmin., który rozporządza bez wyjątku, iż kary pieniężne, wpływające z zarządu policji miejscowej, wpływać winny na rzecz ubogich miejscowych, lub funduszu zapomogi w gminie.

Na zakomunikowane przez c. k. namiestnictwo rozporządzenie okólnikowe do c. k. urzędów powiatowych względem zachowywania się przy uchwalaniu przez gminy dodatków do podatków, uchwalono odpowiedzieć: iż to rozporządzenie c. k. namiestnictwa sprzeciwia się ustawie gminnej, i że rządowi nie przysługuje prawo zakazywania gminom uchwał, bowiem wymaganie to żadną ustawą przepisanem nie jest.

Z tych powodów udano się do c. k. namiestnictwa o zniesienie zakazu c. k. urzędu powiatowego w Kamionce, wzbraniającego wykonania uchwał Rady gminnej w Busku z dnia 13. maja i 8. sierpnia 1867., dotyczących własnego zakresu działania.

Na zapytanie c. k. urzędu powiatowego w Brzozowie o zdanie, w jaki sposób zmuszać gminy do naprawy dróg publicznych? odpowiedziano: że aż do czasu wejścia w działalność Rady powiatowej, można używać środków, przez dotychczasowe ustawodawstwo drogowe przepisanych, tj. egzekucji politycznej przeciw gminie, lub przeciw członkom zwierzchności gminy, a to w miarę, jaką gmina lub jej naczelnik z zaniedbywania dotychczasową ustawą nałożonych obowiązków na się ściąga.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa, o zdanie Wydziału krajowego względem dalszego zastępstwa byłych poddanych i gmin poddańczych przez c. k. prokuratorję skarbową, odpowiedziano c. k. namiestnictwu, iż rozporządzenie cesarskie z dnia 24. października 1860 do l. 249 Dz. pr. rząd., obowiązuje prokuratorję skarbową do zastępowania gmin w sporach ze stosunków poddańczych do 1. stycznia 1861 rozpoczętych i w toku będących, a zastępstwo to rozciągać się ma także do przeprowadzenia i ukończenia wszelkich kroków egzekucyjnych — z jedynym wyjątkiem, gdyby gmina, lub były poddany zastępstwo to odwołał; — dalej, że obowiązek c. k. prokuratorji skarbowej do ściągania kapitałów gminnych i amortyzowania obligacyj, dopiero po wejściu w życie reprezentacyj powiatowych ustanie, i to dopiero wtedy, gdy zawezwane do tego gminy innych zastępców ustanowią. Zastrzeżono przy tem, iż fundacje szkolne, szpitalne i fundacje dla ubogich do ostatniej kategorji nie należą, albowiem nie są majątkiem gminnym.

W sprawie budowy drogi komunikacyjnej od kolei Karola Ludwika w Dębicy do komory celnej w Nadbrzeziu, celem przysporzenia sposobności do zarobku ludności, która tegorocznym wylewem rzek nader dotkliwe poniosła szkody, postanowiono przeznaczyć na budowę drogi z Dębicy na Rzuchów, Mielec, Baranów i Tarnobrzeg ku Nabrzeziu subwencję w kwocie 25.000 złr. w. a. z dotacji, w budżecie funduszu krajowego na utrzymanie dróg krajowych wyznaczonej.

Na naprawę drogi z Przemyśla na Bircze do Sanoka asygnowano 1.500 złr. w. a.

Na rekurs izraelickich radnych gminy Kołomyi, zniesiono uchwałę tejże Rady gminnej orzekając, iż szpital miejski cywilny w Kołomyi uważać się ma jako zakład wyłącznie chrześciański, ponieważ szpital ów jest publicznym, a prawo zarządu onego przysłuża całej Radzie gminnej.

Zniesiono rozporządzenie zwierzchności gminnej w Skałacie, nakazujące gminie izraelickiej, aby wagę, którą posiada, złożyła do urzędu gminnego; również zniesiono uchwałę rady gminnej w Skałacie, nakładającą opłatę 1 złr. 50 kr. od każdej beczki piwa do gminy wprowadzonej, ponieważ taka opłata tylko na mocy ustawy krajowej zaprowadzonąby być mogła.

Zaasygnowano 9.665 złr. w. a. do rąk c. k. namiestnictwa na zaspokojenie potrzebnych kwot do pokrycia preliminowanych wydatków administracyjnych dla dróg krajowych na IV. kwartał 1867 r.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Petersburga we wrześniu. (Dok.)

Podczas pobytu cara w Krymie, niepokojono się tutaj stanem jego zdrowia. W stolicy, gdzie wiadomości powinny być najdokładniejsze, jednak w skutek właściwej despotyzmowi tajemniczości, lękającej się światła dziennego, najrozmaitsze pod tym względem krążyły wersje. Jedni mówili, iż car już nie żyje, inni utrzymywali, że dostał tylko pomieszania zmysłów. Co się tyczy przedwczesnych wiadomości o zgonie, stworzyła je wyobraźnia wiernopoddanych, przestraszona krwawemi widmami Karakozowa i Berezowskiego.

Druga wiadomość, więcej za sobą mająca prawdopodobieństwa, chociaż zaniepokoiła przyjaciół cara, których, zwłaszcza między zdemoralizowanem pospólstwem tutejszem, liczy teraz bardzo dużo, w sferach jednak urzędowych nie mogła zrobić wielkiego wrażenia. Wiedzą tam bowiem, iż obłąkanie cara, gdyby w istocie miało miejsce, nie zmieniłoby istniejącego stanu rzeczy, o ile że i zdrowy car w sprawach państwowych udziału nie bierze.

Faktycznymi władcami dzisiaj w Moskwie są: namiestnik Kaukazu, namiestnik królestwa Polskiego, wojenny gubernator Sybiru, główni naczelnicy Północno-zachodniego kraju (litewski) i Południowo-zachodniego kraju (kijowski), i oraz wielkorządzcy innych prowincyj moskiewskich, którzy całe imperjum podzielili sobie na satrapie, i gospodarzą w nich podług upodobania.

Monarcha zaś zwaliwszy na nich ciężar rządów, sam podróżuje i bawi się. Ze względu na własną osobę czyni bardzo mądrze, ze względu zaś na naród, którego się mieni ojcem, przysparza mu tysiące nieszczęść, cierpień i łez. Tyczy się to zarówno wszelkich narodowości, pod jego berłem zostających. Moskale równie a może nieszczęśliwsi są od Polaków. Polacy toną we krwi własnej, lecz żyją duchem; Moskale toną w dantejskiem piekle demoralizacji, do najwyższego stopnia teraz w Moskwie posuniętej, i utracili już w skutek tego wszelkie poczucie człowieczeństwa.

Chociaż jak doniosły Europie urzędowe telegramy, car cieszy się pożądanem zdrowiem — złowrogie jednak wieści zkąd inąd zaniepokoiły, Petersburg.

Pan Krajewski, redaktor *Gołosa*, pierwszy uderzył w bęben na trwogę i dostrzegł pierwszy niebezpieczeństwo, jako wrażliwy na wszelki powiew wiatru, o czem dziennik jego, codziennie zmieniający barwę polityczną, wymownie przekonywa. Krajewski należy do rodzaju gończych, obdarzonych doskonałem powonieniem. Umie on wywietrzyć stan rządu i społeczeństwa moskiewskiego, i łatwo się pochyla w tę stronę, z której prenumeratorowie najwięcej dosyłają rubli. Podczas powstania pisał o Polsce całkiem objektywnie, podając nagie fakta i prostując nawet inne dzienniki pod względem fałszywych wiadomości. W r. 1865 *Gołos* znany był jako dziennik niezmiernie liberalny. Pisał przeciwko nadużyciom administracji rządowej na Litwie, nie chwalił barbarzyństwa, podnosił konstytucyjne objawy rządu, utwierdzając go na drodze liberalnych reform, bo to była chwila, w której wydano ukazy, zaprowadzające ziemstwo i nową ustawę prasową, znoszące tak zwaną *predwarytjelnaja* (prewencyjną) cenzurę. Mówiąc nawiasem, reforma prasowa o tyle tylko zmieniła wolność druku, że gdy dawniej liberalne myśli cenzor w manuskrypcie lub w pierwszem odbiciu wykreślał, to teraz pozwalają drukować, ale po wydrukowaniu, zanim się dziennik rozejdzie, konfiskują go, a redaktora sadzą do kozy.

Nowe więc prawo, ani o jotę nie rozszerzając rzeczywistej swobody myśli, stało się tylko klęską dla redaktorów tutejszych, którym obawa kozy, kar pieniężnych i *predostiereżenij* ministerjalnych (czuwanie nad prasą tutejszą, należy do ministerjum spraw wewnętrznych) jeszcze bardziej niż przedtem usta zawiązała.

Krajewski należał do tych zuchów, którzy naprzód się wysunęli, kosztując zdradliwych słodyczy mniemanej swobody druku. Za daleko wysunął się z liberalizmem. Ministerstwo w końcu r. 1865 uznało stan *Gołosu* jako chorobliwy, gorączkowy i wymagający kuracji. Najprzód przystawiono mu synapizmy, dając pierwsze ostrzeżenie; gdy to nie skutkowało, dano drugie ostrzeżenie, lecz i to nie skutkowało. Wtedy p. Wałujew, dając trzecie ostrzeżenie, ciął lancetem i urwała się nić żywota *Gołosa*. Dziennik p. Krajewskiego, zawieszony na 3 miesiące, przestał wychodzić. Prenumeratorowie odbierali zamiast *Gołosa*, *Ruski Inwalid*, urzędowy organ ministerstwa wojny. Krajewski wywąchał czem to pachnie. Sprytem swoim, który to przymiot przyznać mu należy, wyrobił, że *Gołos*, zamiast trzech miesięcy, jak pierwotnie zawiadomienie rządowe opiewało — zaledwie kilka tygodni był zawieszony. Krajewski uderzył się w piersi, żałował za grzechy i obiecał poprawę. Jako absolucja ukazało się w *Siewiernoj Poczcie* (organ ministra spraw wewnętrznych, Wałujewa) ułaskawienie.

Gołos wylizawszy się z ostrzeżeń, ponownie się ukazał — w tym samym dużym formacie, o tych samych sześciu szpaltach — lecz jako wyleczony z marzeń o moskiewskiej swobodzie druku, i z innemi już dążnościami. W roku 1865 Krajewski pisał dosyć wyraźnie przeciwko prześladowaniu Polaków. W r. 1866 pisze najwyraźniej za ich uciskaniem. Dążność tę dotąd stale utrzymuje. Kadzi rządowi i tumani czytelników.

Krajewski obok tego należał i należy do alarmistów. Przypominamy, iż w roku zeszłym podczas wojny austrjacko-pruskiej, ukazał się w *Gołosie* wstępny artykuł o niebezpieczeństwach, jakie Moskwie zagrażać mogą od strony Prus. Baczność! na ramię broń! zawołał Krajewski. Patrzcie, co dokazuje Bismark — któż granice jego giermańskiej żarłoczności zdoła określić? Któż zaręczy, pisał *Gołos*, że pewnego pięknego poranku, mniemany nasz sprzymierzeniec, wypłynąwszy z Królewca, nie wyląduje na brzegach Żmudzi i że naszych Nadbałtyckich prowincyj nie zechce do Związku niemieckiego zagarnąć?... Tak straszył *Gołos* w zeszłym roku. W tych dniach (z powodu żywszego zaprzątnięcia się w Europie kwestją wschodnią) znowuż Krajewski zagrał w trąbkę wojenną, i z niedowierzaniem wskazał na Prusy, mogące się łatwo zamienić ze sprzymierzeńca Moskwy w jej wroga.

Dwa fakta głównie obudziły jego czujność; pierwszym jest zjazd salcburgski, drugim rozprawa Klaczki w *Revue de deux mondes*, o której istnieniu wiemy tu tylko ze spisu treści, gdyż cały artykuł najbezczelniej w cenzurze tutejszej wycięto.

Im więcej było od francuzkiego i austrjackiego rządu zapewnień pokojowych, tem bardziej w tutejszych sferach rządowych budziło się niedowierzanie i podejrzenie co do wspomnionego zjazdu.

Nie ulega już wątpliwości, że kwestja wschodnia na wiosnę wystąpi w całej pełni. Kwestja wschodnia jest owem Moskwy *point vulnerable*, stroną najdraźliwszą, za której dotknięciem obudzają się najważniejsze sprawy, tradycyjnie przez gabinet tutejszy pielęgnowane. Interesa na Wschodzie, wpływ na Sławiańszczyznę, posiadanie Polski, a odnośnie znaczenie na Zachodzie — wszystko to razem łączy się w jednym wyrazie: „sprawa wschodnia“. — Gorczakow czuje bowiem konieczność wydobyć z pochwy zardzewiały oręż. — Mówię: zardzewiały, bo Moskwa od wstąpienia na tron cara Aleksandra i zakończenia sebastopolskiej wojny wcale nie wojowała. Pokonanie bezbronnego niemal powstania polskiego i wątpliwe, a w każdym razie nieznaczne zwycięstwa nad Czerkiesami i Bucharczykami — wojną nazwać się nie mogą. Słowem, od kilkunastu lat żołnierz moskiewski prochu należycie nie powąchał. Minęły czasy, w których subordynacja jedyną była zaletą, minęły czasy zwycięstw mikołajowskich. — Mikołaj zresztą miał karnego i wytrzymałego żołnierza. Dzisiejszy zaś żołnierz moskiewski nie posiada najważniejszych warunków dobrego wojaka, i ani zapału, ani karności, ani wprawy wojennej. Gdy dodamy brak w Moskwie dobrej broni, dziwić się nie należy, że przeczytawszy alarmujący artykuł *Gołosa*, publiczność petersburgska jednogłośnie wyrzekła: *Jest' nad czem prizadumat' sia* (jest nad czem zamyślić się.)

Kronika.

— Dnia 12. b. m. o godzinie $11\frac{1}{2}$ odbędzie się w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich doroczne uroczyste **publiczne posiedzenie**.

— **Dziennik Literacki** uledz ma zmianie w redakcji swojej, którą obejmie podobno na miejsce p. Sztarkla p. Władysław Łoziński, znany jako bardzo utalentowany młody powieściopisarz. Równocześnie z tą zmianą w swem kierownictwie, *Dziennik Literacki* pozbędzie się swojej części politycznej.

Mamy wszelkie powody spodziewać się, że ubytek ten wypadnie na jak największą korzyść literackiej i beletrystycznej części *Dziennika*, któremu przy sposobności zmiany jego redakcji życzymy z serca i wróżymy jak najlepszą przyszłość.

— **Z Myślenic.** Kilka razy była już wzmianka w pismach publicznych o składzie Rady powiatowej w Myślenicach, z czego nawet wywiązała się pocieszna polemika o „Babią górę“, czyli jej godło, a przecie każdy przyzna, że i tak nie znamy dotąd po porządku wybranych członków. Otóż bez żadnych uwag już, podaję jedynie dla wiadomości nazwiska osób, składających Radę naszego powiatu.

Jak wiadomo z mniejszych posiadłości wybrali włościanie samych swoich 12tu, którzy to są: Jakób Borgiel, Michał Leśniak, znany w sejmie, Jan Kosmider (wójt z Krzeczowa, znany w kraju z listów swoich nader podniosłe jak na wieśniaka i w narodowym duchu pisanych, które były w pismach publicznych), Wincenty Łabędź, Józef Filus, Józef Skwarek, Antoni Rusin, Wojciech Bartyzal, Wojciech Brandys, Jan Kanty Wożny, Jan Serafin, Andrzej Woźniak. Z miasteczek zostali wybrani: Z Myślenic Jan Schally burmistrz, Franciszek Sendler kupiec. Z Jordanowa pp. Edward Skowroński notarjusz, Stanisław Ojerczyk kupiec. Z Makowa Jan Turczyn mieszczanin. — Z większych posiadłości pp.: Mieczysław Pawlikowski właściciel dóbr, poseł dr. Zdun, Bogusław Bzowski właściciel dóbr, Marceli Sobolewski, Feliks Hałuciński notarjusz. Awit Wilkoszewski, właśc. dóbr, Bolesław Kałuski pełnomocnik, Franciszek Wiktoryn. Henryk Siegler. Z całej Rady został 25ciu głosami obrany prezesem p. Bogusław Bzowski, zaś na członków Wydziału pp.: Jan Kosmider z gmin wiejskich, Jan Schally z miast, Feliks Hałuciński z większych posiadłości, p. Mieczysław Pawlikowski, Józef Zdun, Marceli Sobolewski z całej Rady. Zastępcą prezesa p. Schally, dalej pp. Wincenty Łabędź, Franciszek Sendler, Henryk Siegler, Michał Leśniak, Bolesław Kałuski, Franciszek Wiktoryn. Ani przechwalać, ani też ganić składu Rady nie powinno się przedwcześnie, jak myślę, bo to pokaże się dopiero w czynach i w skutkach. Wszakże u nas nie brakowało nigdy na chęciach, a czyny zawsze postępowały bardzo oporem. — Boże daj, aby w dzisiejszych Radach powiatowych było odwrotnie!

— **Morderstwo.** Na niektórych osobach ciężył jakieś fatum, któremu ujść nie zdołają; na członkach zaś niektórych rodzin z pewną analogią historja odciska swoje piętno. W Lipicy Dolnej, w powiecie rohatyńskim, żyła rodzina włościan Bahrijów. Jeden z braci będąc gajowym, za 3 centy zabił człowieka, drugi zaś żyjąc 30 lat w małżeństwie, w 62 roku życia przy końcu zm. porwał się z polanem na żonę i zamordował ją we śnie. Po dokonanej zbrodni ubrał ją, zatarł ślady krwi na ścianie i na łożu, a następnie wyniósł ją do sieni i postawił obok ustawionej drabiny, aby wzbudzić mniemanie, że nieboszczka padając ze ścieli, rozwaliła sobie głowę. Atoli tym podstępem nie mógł ludzić długo. Wójt obaczył ślady krwi na jego poszwli i pięczeń wyrzucać mu zbrodnię, a gdy kategorycznie zapytał go, dla czego zabił żonę, odpowiedział mu Iwan Bahrij: „Aby was długo nie ambarasować, powiem wam od razu prawdę. Zabiłem nieboszczkę dla tego, bo wczoraj całą makutrę zgotowała pierogów, a gdym chciał jeść, odtrąciła mię od miski i schowała w przypiecku. Niechżeż się za to naje nie pierogów, lecz surowej ziemi“.

— **Statystyka Polaków.** Przyjaźny Polsce dziennik, *l'Impartial du Rhin*, w jednym z ostatnich swoich numerów podał statystykę wszystkich Polaków, pod rządem moskiewskim, pruskim i austrjackim zostających, i ogółem wykazuje cyfrę tylko 11 milionów. — W skutek tak znacznej pomyłki hr. Henryk Dzierzek (zapewne przekręcone nazwisko) nadesłał do *Opinion Nationale* następujące sprostowanie:

„Dziennik *l'Impartial du Rhin*, jakkolwiek przyjaźny Polsce, pozbawia ją niemal połowy ludności. Cyfra bowiem odnośnie do zaboru moskiewskiego, którą podaje, na 5,336,220 mieszkańców, tyczy się tylko królestwa Polskiego, utworzonego w skutek stypulacyj wiedeńskiego kongresu. Czyż Litwa i południowe ziemie Zabrane miałyby uledz losowi Wenecji i Rzymu? — Trudno przypuścić, aby polityka europejska wpadała w te same błędy. Sama Litwa zawiera więcej niż 4 miliony; gubernie zaś kijowska, wołyńska i podolska liczą 4,800,000 mieszkańców. Dodawszy to do cyfr, zawartych we wspomnionym dzienniku, ogółem naród polski nie 11, lecz 20 milionów mieszkańców liczy, która to liczba stanowi dostateczne przedmurze przeciwko barbarzyństwu i despotyzmowi.

„Dzisiaj, gdy Opatrzność, dla wykazania sprawiedliwości, podyktowała carowi najśmieszniejsze ukazy, głoszące urzędownie fałsze historyczne, z których jedne usiłują zmusić synów do denuncjowania rodziców, inne zaś każą profesorom w Warszawie odbywać wykłady po moskiewsku, pod karą Sybiru — dzisiaj na to szczególnie baczyć należy, aby nie prześlizgały się takie pomyłki, jak powyższa. Moskwa bowiem cieszyłaby się, widząc, że Europa tanim kosztem przyznaje jej najpiękniejsze klejnoty korony polskiej.

„Prostując statystyczną wiadomość *l'Impartial du Rhin*, bynajmniej nie podajemy w wątpliwość znanej życzliwości tego dziennika dla sprawy polskiej.“

— **Sprostowanie.** W korespondencji „od Poczajowa“ umieszczonej w nr. 221. *Gaz. Nar.*, zaszły z powodu nieczytelnego pisma dwa błędy. Nie o zborowskim lecz o zbaraskim powiecie pogranicznym pisał korespondent, a wójt, który przydybał swe skradzione konie w Poczajowie, nie jest z Iwania, lecz z Iwańczan.

Przy tej sposobności dodać możemy niektóre szczegóły co do protegowania przez rząd moskiewski pielgrzymujących z Galicji do Poczajowa. Wszystkie urzędniki pograniczne i żandarmerja otrzymały nietylko nakaz przepuszczania na całej granicy bez żądania przepustki paszportowej, lecz zagrożono im surowemi karami za wymaganie od nich jakiego kolwiek łapowego za przepuszczenie. Zaprowadzono nawet pewną kontrolę, i żandarmi wypytywali pielgrzymów galicyjskich starannie, czy gdzie kto nie żądał od nich łapowego, [illegible] od duszy i istotnie od wchodzących przez granicę na Wołyń nic nie brano. Lecz za to w wielu miejscach wynagrodzono to sobie na powracających. Obrano ich z pieniędzy, a nawet z odzieży i korali.

— **Sprostowanie.** Wyborcy z grupy większych posiadłości z rawskiego powiatu są na dzień 13ty, a nie 30ty bież. m. zaproszeni, jak to mylnie wydrukowano.

Ostatnie wiadomości.

W Izbie niższej Rady państwa na posiedzeniu wczorajszem minister sprawiedliwości wniósł projekta do ustaw o amortyzacji papierów publicznych i obligacyj indemnizacyjnych. Baron Beust wniósł projekt rządowy, tyczący się zawarcia ugody, tudzież traktatu handlowego z Węgrami. Gross zapytał przewodniczącego wydziału spraw religijnych, jak daleko zaszły narady nad petycjami, żądającemi zniesienia konkordatu? Przewodniczący Rechbauer odpowiada, że wydział prawie pokończył roboty i jeszcze w ciągu tego tygodnia wniesie je przed Izbę. Zasadę niezawisłości szkoły od kościoła wydział w zupełności uznał i postawił. Następnie uchwalono całkowicie bez rozpraw projekt ustawy względem władzy sędziowskiej w drugiem odczycie, i ustawy o władzy wykonawczej stosownie do redakcji wydziału.

Zaniepokojenie umysłów w Wiedniu z powodu pogłoski o dymisji Beusta ustąpiło dopiero w poniedziałek po części.

Adres biskupów, tudzież zagadkowe pełnomocnictwo jeneralne, jakie ma posiadać kardynał Rauscher, stanowi jednak tembardziej przedmiot główny rozpraw dziennikarskich. Przyszło widocznie do przesilenia w tym względzie, i wszystkie dzienniki częścią po Najj. Panu, częścią po Beuście, częścią zaś po Izbie poselskiej spodziewają się rychłego rozstrzygnięcia.

Podawszy wczoraj z *Morgenpost* wyjaśnienie co do egzystencji „pełnomocnictwa jeneralnego“ kard. Rauschera w sprawie konkordatu, umieszczamy dziś następujące *communique* z *Wiener Abd. Post* w tej samej materji. Prostując dotyczące niedawne doniesienie wied. *Reichsraths Corr.*, która odznacza się fałszami i tendencyjnem przekręcaniem faktów, pisze ona:

„Minister wyznań (Hye) na pytanie przewodniczącego w komisji wyznań (Rechbauera), „kiedy rząd wniesie obiecany jeszcze dnia 20. lipca na posiedzeniu Izby „projekt do ustawy międzykonfesyjnej?“ odpowiedział ustnie, nie zaś pisemnie, jakto jeden dziennik wiedeński mylnie doniósł, że w łonie rządu projekt taki wprawdzie już wyrobiono i ułożono, lecz że z aktów ministerstwa wyznań, tudzież z rozmowy z kardynałem Rauscherem, który był bezpośrednim kontrahentem i pełnomocnym legatem przy układaniu i zawarciu konkordatu, przekonano się, że wzmiankowany projekt osobliwie w dwóch punktach co do małżeństw mięszanych stoi w sprzeczności z przyrzeczeniami, które rzeczony kardynał przy zawarciu konkordatu imieniem rządu cesarskiego dał był stolicy św. A ponieważ wspomniony kardynał przyrzeczenia te, w skutek danego mu wówczas, celem zawarcia konkordatu pełnomocnictwa, dał imieniem rządu, i dać był upoważniony: przeto ministerstwo musi uważać te przyrzeczenia za obowiązujące dla ces. rządu, i dla tego odpowiednio do oświadczenia danego 20. lipca, postanowiło co do tych dwóch punktów rozpocząć na razie jeszcze układy ze stolicą apostolską, które jednak dla przeszkód, słusznie przez dzienniki podanych (rozwiązanie kongregacji), przed upływem listopada nie mogą być zawiązane. Po tych uwagach nie potrzeba zdaje nam się — kończy *Wiener Abendpost* — wzmianki, że pojmowanie niektórych dzienników, jakoby pełnomocnictwo udzielone wówczas (r. 1855) kardynałowi, dziś miało jeszcze jakąkolwiek ważność, jest całkiem bezzasadne.“

Komisja konstytucyjna Rady państwa ukończyła w niedzielę obrady nad projektem ustawy o reprezentacji państwa.

Presse i *Debatte* donoszą zgodnie, iż wyjazd cesarza austrjackiego do Francji nastąpi stanowczo d. 21. października. Towarzyszyć mu będą arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor, tudzież Beust a prawdopodobnie i Andrassy. Marszałkiem podróży będzie Crenneville. Nieobecność cesarza w Austrji potrwa 9 dni.

Narodni Listy donoszą, że dalmatyński poseł Ljubissa ma założyć protest przeciwko ugodzie z Węgrami, a to imieniem „trójjedynego królestwa,“ które ani w sejmie węgierskim ani w deputacji nie jest reprezentowane, podobnie jak i Pogranicze wojskowe.

Clam-Martinitza wcale w Wiednin nie było.

Z Biarritz nadchodzą bardzo sprzeczne pogłoski. *All. Ztg.* i *Köln. Ztg.* każą sobie ztamtąd pisać bardzo wojennie. Rezultat obrad tamtejszych ma być temi dniami w formie okólnika rozesłany do reprezentantów Francji. Oprócz tego są ciągle doniesienia o uzbrojeniach francuzkich i o usposobieniu umysłów takiem we Francji, które zadowolnić się tylko może akcją — wojna.

Kilka dzienników paryzkich przynosi jednobrzmiące doniesienie, że stronnictwo pokoju w łonie rządu francuzkiego zwyciężyło nad partją, przychylną polityce wojowniczej. Rouher w skutek tego pozostanie ministrem stanu, a Lavalette za kilka dni ma objąć tekę spraw zewnętrznych. Przewłoka w tem pochodzi jedynie ztąd, że trudno upatrzyć stósownego ministra spraw wewnętrznych na jego miejsce. Proponowani są do tego Lagueronniere, Chevreau, Leroy i Buffet.

L'Avenir national dowiaduje się o rozmowie kanclerza br. Beusta z zastępującym w Wiedniu posła pruskiego, p. Ladenbergiem, na żądanie tego ostatniego, pod względem kwestji wschodniej. Pełnomocnik pruski nie ukrywał przed baronem Beustem, że pod względem tej kwestji istnieje przymierze między Moskwą a Prusami, i rozszerzał się nad korzyściami, jakieby przypadły Austrji, gdyby do tego przymierza przystąpiła. Wszelako kanclerz, baron Beust, nie dał się skusić nawet obietnicą rozszerzenia posiadłości austrjackich, i oświadczył, iż Austrja trwać będzie stale przy swojej dotychczasowej polityce, która da się następnie streścić: Wspieranie ludności chrześciańskiej w jej słusznych żądaniach u Porty, ale zarazem bronienie Turcji przeciw niesłusznym natarczywościom, do których należy przedewszystkiem odstąpienie Kandji. Następnie przechodząc do kwestji niemieckiej, obaj dyplomaci zbliżyli się ku sobie. Pan Beust zapewniał, że dzieło zjednoczenia Niemiec na drodze pokojowej może liczyć na jego sympatje, że w rokowaniach pod względem przystąpienia Austrji do Związku Cłowego okaże wszelką gotowość, i nie będzie się nawet sprzeciwiał, aby deputowani austrjaccy zasiadali w parlamencie cłowym.

Wiener Abdpost. podaje następujący telegram z Rzymu d. 6. października: „Pod Corese wpadły nowe bandy na terytorjum rzymskie. Po zaciętej walce wojska papiezkie zajęły wczoraj na nowo Bagnoreę, przyczem padło 70 garibaldczyków w rannych i zabitych, a 100 dostało się w niewolę. Także na innych punktach wojska papiezkie były zwycięzkiemi. O powstaniu wewnątrz nie ma mowy; ludność pozostaje wszędzie wierną.“

Wedle bezpośrednich dyplomatycznych doniesień zapisuje wiedeńska *Debatte*, iż do dnia 6. b. m. panował w Rzymie spokój, lecz rząd miał się na ostrożności. Na prowincji nie powiodło się powstańcom nigdzie zająć trwałą pozycję, lecz walka musi się toczyć dalej. Wojska papiezkie działające tam, mają być bardzo pomęczone, ponieważ większą część siły zbrojnej, a osobliwie artylerję skoncentrowano w stolicy.

Car moskiewski wyjechał dnia 6. b. m. z Liwadji statkiem „Tygrys“ do Nikołajewa, zkąd jadąc dalej w połowie b. m. ma wrócić do Petersburga.

W Bukareszcie ciało prawodawcze zwołane na nadzwyczajną sesję na dzień 25. października starego stylu.

Z Aten telegrafują dnia 6. bm.: Kreteńskie (rewolucyjne) zgromadzenie narodowe, zawiadomiło obcych konzulów w Kanei, że odrzuca koncesje zawarte w proklamacji sułtana.

Wojske egipskie, stojące na Krecie, wróciło d. 5. i 6. bm. do Aleksandrji.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 9. października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa wezwał Toman (z Krainy) rząd, aby otwarcie wypowiedział zasady swoje co do ukształtowania austrjackich stosunków państwowych, czy się trzyma centralizacji czy autonomii. Beust odpowiedział: ›Gdy te pojęcia jako kontrast postawiono, muszę oświadczyć, że rząd nie jest ani za centralizacją, ani za autonomią. Gdybyśmy mieli centralizację, to nie mielibyśmy sejmów krajowych. Ustawa o delegacjach uwzględni zupełnie pretensje pojedynczych krajów. Rząd uznaje słuszne pretensje autonomii, ale nie może się przyznać do systemu, którychby autonomię stawiał nad jedność państwa.‹

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 8. października. (*Z giełdy*). Efekta i monety: Obligacje pożyczki głodowej 99.45, pruskie bilety kasowe 1.84. — Towary: Pszenica korzec 158 funtów efekt. z dosypką do 170 funt. 11.30 na styczeń-luty. Żyto korzec 150 funtów z dosypką do 16[illegible] funt. 7.90 na listopad; jęczmień korzec 140 funt. 5.40 na październik-listopad; owies 100 funt. 3 złr. na listopad; dtto złr. na styczeń, luty-marzec; hreczka korzec 140 funt. 6 złr. na listopad.

Lwów dnia 6. października. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.*) W tygodniu ubiegłym mieliśmy na przemian dnie dżdżyste, zimne i ciepłe.

Dowóz towarów, z wyjątkiem sukna i manufaktów potrzebnych z powodu nadchodzącej zimy, nie był wcale znaczny. Wywóz wełny owczej, skórek i produktów zwierzęcych tamują ciągle zaostrzone w Prusach przepisy z powodu zarazy, spodziewają się jednak, że już w najbliższym czasie wywóz artykułów obecnie zabronionych do Prus, będzie dozwolony pod warunkiem zachowania pewnej ostrożności, a mianowicie zaopatrywania transportów w świadectwa zdrowia. Wywóz nafty z Drohobyczy przybrał cokolwiek znaczniejsze rozmiary, w skutek czego i ceny podniosły się, jednakże wywóz jeszcze znacznie jest słabszym jak w roku zeszłym, czego główną przyczyną są nadchodzące z Ameryki północnej bardzo znaczne transporta tego artykułu. Wysełanie masła z Galicji do Prus niedawno zabronione, zostało już pozwolone. Buraki cukrowe, wywierające zwykło przeważny wpływ na ceny cukru, udały się tego roku bardzo dobrze w Czechach i Morawii. Także nasze fabryki cukru, uznają że tegoroczny zbiór buraków udał się jeżeli nie najlepiej, to przynajmniej dobrze. Zakupowane są wszędzie tylko krajowe buraki. Odbyt na cukier surowy był dotąd zawsze bardzo ograniczony; natomiast Moskwa południowa dostarcza wielką ilość cukru surowego do Petersburga, który posełą się koleją lwowsko-czerniowiecką przez Lwów za granicę. Ponieważ zbiór kartofli tak tu jak i w zachodnich obwodach Galicji, nie odpowiedział wcale oczekiwaniom, ceny podniosły się znacznie i dziś już loco Lwów płacą za korzec dobrych kartofli 4 złr. Ponieważ zaś w Czerniowcach i okolicy płaci się kartofle po 1 złr. 40 cent. a transport z Czerniowiec do Lwowa kosztuje nie więcej jak 1 złr. od korca, przeto sprowadzenie kartofli z Czerniowiec znaczne zapowiada korzyści.

Co do handlu zbożowego donieść winniśmy, że ceny dodniosły się znowu, chociaż nic się nie wywozi za granicę. Z górnych Węgier dowieziono do powiatu bochenskiego znaczniejszą ilość żyta i pszenicy i wysłano do Prus. W ogóle ogromna ilość zboża węgierskiego odchodzi ciągle za granicę. W tarnowskim powiecie zaopatrzono się także w zboże z górnych Węgier, i wysłano do Prus kilka partyj żyta. Zresztą w całej Galicji był odbyt tylko na konsumcję miejscową. Loco Lwów płacono pszenicę korzec 168fnt. po 13 złr. 10 cnt., żyto 160fnt. po 8 złr., jęczmień 142fnt. po 5 złr. 50 cnt., owies 100fnt. 2 złr. 60 cnt.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 169fnt. 14 złr. 50 cnt., żyto 160fnt. 9 złr. 40 cnt., jęczmień 141fnt. 6 złr. 50 ct., owies 100fnt. 3 złr. 40 cnt. Z górnych Węgier dowieziono znaczniejszą ilość żyta i pszenicy i sprzedano do Prus. Tarnów: pszenica 170fnt. 14 złr. 25 cnt., żyto 160fnt. 9 złr. 25 cnt., jęczmień 138fnt. 6 złr. 15 cnt., owies 99fnt. 3 złr. 25 cnt., handel ciągle w uspieniu, ceny idą w górę, na żyto popyt z Prus. Dębica: pszenica 168fnt. 13 złr., żyto 160fnt. 8 złr. 55 cnt., jęczmień 140fnt. 6 złr. 20 cnt., owies 100fnt. 3 złr., jest popyt słaby na pszenicę i żyto, jęczmień zakupują do browarów, owsa nie dowieziono. Rzeszów: pszenica 170fnt. 13 złr., żyto 160fnt. 7 złr. 95 cnt., jęczmień 138fnt. 5 złr. 60 cnt., owies 100fnt. 3 złr. Dowóz słaby, ceny idą ciągle w górę. Jarosław: pszenica 170fnt. 14 złr. 45 cnt., jęczmień 142fnt. 5 złr. 42 cnt., żyto 160fnt. 8 złr. 20 cnt., owies 100fnt. 3 złr. Ceny podnoszą się, w handlu prawie zupełna stagnacja.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków do Oświęcima 1.700 sztuk.

Cukrownia tłumacka. W dodatku nadzwyczajnym do *Gazety Lwowskiej*, mianowicie w artykule, zamieszczonym w numerze 5. tego Dodatku z d. 2. września pod napisem: „Kolej żelazna galicyjska Karola Ludwika“, i w artykule nr. 7. z d. 1. października b. r. pod napisem: „Kolej żelazna lwowsko-czerniowiecka“ znajdują się wzmianki o fabryce cukru w Tłumaczu, między któremi powiedziano: „jakoby zakład ten, będąc w likwidacji, wkrótce zupełnie miał być zamknięty.“ Na uprzejme wezwanie zarządu fabryki tłumackiej pospieszamy sprostować powyższe doniesienie z tym dodatkiem, że dopóki dobrowolna sprzedaż dóbr tłumackich przez akcjonarjuszów towarzystwa akcyjnego dla wyrobu cukru w Galicji uchwalona, zrealizowaną nie zostanie, przerwa ruchu w zakładzie tłumackim nie nastąpi. — obawy zatem o zamknięciu i upadku fabryki zupełnie są mylne i bezzasadne.

Sprostowanie to, przesłane redakcji w imieniu szanownego towarzystwa akcyjnego dla wyrobu cukru w Galicji w likwidacji, tem chętniej podajemy do publicznej wiadomości, ile że nietylko w interesie prawdy do tego czujemy się obowiązani, ale i w interesie industrji krajowej z prawdziwą przyjemnością skonstatować możemy, że według otrzymanego zapewnienia, obawy o dalsze istnienie tak znakomitego zakładu akcyjnego, jakim jest fabryka tłumacka, okazują się płonnemi. (*Gaz. Lw.*)

Zaraza na bydło. W gminie Nowawieś, w powiecie bialskim, wybuchła d. 22. września b. r. zaraza na bydło rogate w jednej z zagród wiejskich. C. k. rząd krajowy szląski widział się spowodowanym, aby przeszkodzić szerzeniu się tej zarazy na Szląsku, do zabronienia wprowadzania bydła rogatego i owiec, oraz surowych produktów, od tych gatunków bydła pochodzących, aż do dalszego rozporządzenia, i równocześnie nie pozwolił odprawiać jarmarków na bydło w Białej, w Kętach, w Oświęcimie i w Wilamowicach.

Część urzędowa.

Licytacje. Urząd kameralny w Delatynie wydzierżawia dnia 16. bież. m. prawo propinacji w Delatynie z Honyszem i Szewelówką tudzież Zaryczu i Lubu, Dorze z Jaremczem i Jamną, Ostawie Białym, Ostawie Czarnym i Potoku Czarnym, Łanczynie, Dobrotowie, Sadzawce, Łojowie i Krasnej. —Urząd powiatowy w Zaleszczykach przyjmuje do dnia 11. b. m. oferty na dostawę kamienia i robocizny przy regulacji Dniestru pod Pieczarnią. — Sąd powiatowy w Dąbrowie sprzedaje d. 14. listopada i 19. grudnia b. r. realność pod l. 31. w Dąbrowie; cena 11558 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 7. paźdz. Br. Marbourg Fryd. z Rzeszowa, hr. Kownacki Ant. z Podola. Obertyński Leop. z Stronibab, Rozwadowscy Tom. Jordan i Zdzisław z Babina, ks. Czartoryski Jerzy z Wiednia, Agopsowicz Jakób z Kułaczkowic, Agopsowicz Kaj. z Trofanówki, Bieńkowski L. z Wołynia, Szczepański Aleks. z Laszek Zawiązanych, Serwatowski Mac. Zenon z Rejtarowic, Brzeziński Ignacy z Wojniłowa, Gintowt Norbert z Chlebowic Świrskich, Chwayka Winc. z Sambora.

Kurs lwowski, z dnia 8. października

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	87	5	95
Dukat cesarski		5	92	5	99
Moskiewski półimperiał		10	14	10	34
Moskiewski rubel srebrny		1	89	1	94
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	72
Pruski talar kur.		1	83	1	85
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	65	79	63
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	60	83	55
Galicyj. oklig. indem.	bez kuponów	64	50	65	50
Pożyczka narodowa	bez kuponów	63	63	65	00
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	203	25	206	25
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	169	00	172	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 8. października

	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	54	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64	50
Losy z roku 1860	80	80
Akcje banku nar.	678	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	171	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	96
Srebro za 100 zł. w. a.	122	25

Wiedeń 7. październ.

	Płacą zł.	c.	Zdają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	50	80	51	00
„ Pożyczka narod.	64	20	64	40
„ Metaliki na m. k.	54	50	54	75
„ Obl. ind. niż. aust.	88	00	89	00
„ „ „ węgierskie	67	50	68	25
„ „ „ chor. i sław.	68	00	69	00
„ „ „ galicyjskie	64	25	65	00
„ „ „ bukowińskie	63	00	64	00
„ „ „ siedmiogr.	62	40	63	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	678	00	680	00
„ anglo-austr.	103	50	104	10
Zakładu kredytowego	170	90	171	60
Kolei półn. Ferdynanda	1665	00	1670	00
„ Karola Ludwika	203	75	204	25
„ czerniowieckiej	171	00	171	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	98	50	99	00
„ „ lw. czern. za 100	83	75	84	25

Pożyczki loteryjne.

Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	100	25
Losy pożyczki z r. 1839	135	00	135	50
„ „ „ 1854	70	75	71	50
„ „ „ 1860	83	50	84	50
„ „ „ 1864	71	00	71	2[illegible]
„ „ srebrnej z r. 1864	73	00	74	00
„ „ „ 1865	76	00	77	[illegible]
„ kredytowe	122	25	122	75
„ ks. Esterhazego	10[illegible]	00	102	00
„ ks. Salm	29	00	29	50
„ br. Palfy	21	50	22	50
„ ks. Klary	24	00	25	[illegible]
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	[illegible]
„ hr. Waldstein	18	50	19	50
„ Rudolfa	12	00	[illegible]	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10 letn. do los. w monecie konw.	96	60	96	80
w walucie austr.	92	00	92	25
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	[illegible]0	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	[illegible]4	00	[illegible]4	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	01	10	02
Augsb. 100 złr. nr.	104	25	104	50
Frankf. n. M. 100	104	30	104	50
Hamb. 100 mark.	91	90	92	10
Londyn 10 fnt.	124	85	125	20
Paryż 100 frank.	49	60	49	70
Warszawa 7. październ.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	77	83
„ „ kupon. „	01	26	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ war.-bydg. „	52	50	53	50

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 1. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 15.
„ „ w g. 8. 14

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Korn. la Pillera.